

mgr Mariusz Gózd

## Relacje prokurator – biegły

### Dyktat biegłego?

---

Na gruncie prawa polskiego relacja prawnik - biegły jest, na szczęście, słabo sformalizowana. Pozwala to, w teorii, na partnerski układ pomiędzy nimi, owocujący wydaniem jak najlepszej opinii, opartej na wszystkich możliwych do uzyskania dowodach. Niestety, jak wskazuje praktyka, jest to tylko pobożne życzenie. Utańczyło się w ostatnich latach twierdzić, że wynik procesu karnego, to dyktat biegłego, ergo – to biegły jest autorem wyroku, jaki zapada w sprawie. I, niestety, w wielu przypadkach jest to prawda! Co w takim razie jest przyczyną tego stanu rzeczy?

W celu zilustrowania tej tezy odwołam się do dwóch publikacji: Pracy prof. K.Jaegermanna „Opiniowanie sądowo-lekarskie” opisującej niedościgniony, jak wykazuje praktyka, wzorzec współpracy na linii prawnik – biegły oraz wyników badań przeprowadzonych w Zakładzie Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotyczących opiniowania sądowo-lekarskiego w zakresie stopnia uszkodzenia ciała, przeprowadzonych w okręgu Sądu Rejonowego w Miechowie. Zainteresowanych artykułem odsyłam do nr 3/2004 kwartalnika Prawo i Medycyna.

Od lat prowadziłem zajęcia z kryminalistyki, medycyny sądowej oraz psychiatrii i psychologii sądowej z aplikantami prokuratorскими. Są to niewątpliwie interdyscyplinarne dziedziny wiedzy, wymagające solidnego opanowania podstaw wiedzy ogólnej. Tymczasem współczesne metody kształcenia, stosowane w szkolnictwie średnim, wypuszczają w świat kolejne zastępy osób wykształconych wybiórczo. Jeżeli ktoś przygotowuje się w szkole średniej do studiów prawniczych, opuszcza tę szkołę, najczęściej, bez elementarnej wiedzy z zakresu biologii, fizyki, chemii. Pamiętam kłopoty, jakie miałem z wytłumaczeniem aplikantom istoty ciśnienia parcyjnego i jego wpływu na proces wymiany gazowej, a co za tym idzie – na przyczyny niektórych rodzajów zgonów z uduszenia. Równie niedostępne dla aplikantów było zrozumienie budowy mikroskopu elektronowego, w szczególności fakt, że wiązka elektronów musi być skolimowana.

Uważna lektura nowych programów szkolenia aplikantów prokuratorских i sędziowskich w nowym systemie szkolenia – w ramach Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury – winna wyzwolić kolejne obawy! Ten tragicznie skonstruowany program spowoduje dalszy regres szkolenia w zakresie

nauk sądowych i prawa dowodowego.

Z drugiej strony, postępująca specjalizacja współczesnego świata tworzy zastępy biegłych, będących świetnymi specjalistami w swej dziedzinie wiedzy. W tym momencie zaczyna brakować wspólnej płaszczyzny porozumienia pomiędzy prokuratorem lub sędzią, a biegłym.

Pierwszy, ważny krok na drodze do wydania opinii, to postanowienie o powołaniu biegłego. I już na tym etapie prokuratorzy popełniają kardynalne błędy.

Błąd pierwszy – to niewłaściwy wybór biegłego. Oczywiście ideałem byłoby zasięgnięcie opinii specjalistycznych instytutów. Biorąc jednakże pod uwagę ilość spraw, w których wydaje się opinie, instytutom groziłaby zapaść – musiałyby pracować wyłącznie na potrzeby prokuratury i sądownictwa. Drugim istotnym elementem są koszty, niedoinwestowanej prokuratury po prostu nie stać jej na te opinie! Istnienie biegłych niezależnych niejako „rozładowuje” ten korek. Nie każdy jednak posiada właściwe predyspozycje do bycia biegłym sądowym.

Wracając do artykułu powołanego na wstępie. Ilość biegłych lekarzy sądowych, działających poza zakładami medycyny sądowej jest znikoma. Kto więc wydaje w tym zakresie? Sięgam znowu do cytowanego wyżej artykułu dr.Kunza. Na 111 przypadków badań w przedmiocie stopnia uszkodzenia ciała, opiniowało 47 lekarzy bez jakiegokolwiek specjalizacji, 40 chirurgów, 2 anatomopatologów, 2 specjalistów z zakresu medycyny sądowej i 20 innych specjalistów (w tym 2 okulistów, 14 neurologów, 1 kardiolog, 2 laryngologów i 1 balneolog).

Jeszcze gorzej dane te przedstawiają się w przypadku opiniowania z wykonaniem badania pośmiertnego (na 57 przypadków – 17 opinii wydali lekarze bez jakiegokolwiek specjalizacji, 1 chirurg, 25 anatomopatologów, 9 lekarzy sądowych, 5 – lekarze innych specjalizacji, w tym 1 specjalista z zakresu medycyny kolejowej).

Wydaje się, na tym przykładzie, że moi koledzy stosują dwa podstawowe kryteria doboru biegłego: ma być tani i ma szybko wydać opinię!

Błąd drugi to niewłaściwie zadane biegłemu pytania. A jest to przecież najważniejsza część postanowienia. Wyznacza bowiem obszar działania biegłego. Tajemnicą Poliszynela jest to, że w każdej jednostce prokuratury znajduje się zbiór postanowień, wykorzystywany, bez cienia zadumy, przez prokuratorów wydających postanowienia. Obecnie najczęściej takie wzory znajdują się w komputerach prokuratorów, którzy zmieniają tylko dane zawarte w postanowieniu. Tymczasem każda sprawa jest inna! Wymaga innego podejścia, innych badań, w związku z czym – także innych

pytań. Schematyczne postanowienia rodzą schematyczne opinie!

Błąd trzeci – to niewłaściwe uzasadnienia postanowień. Uzasadnienie ma na celu wprowadzenie biegłego w sprawę, tak, by zapoznając się z przesłanymi mu materiałami (np. protokołem oględzin) znał podstawowe dane o zdarzeniu. Tymczasem typowe uzasadnienie postanowienia o powołaniu biegłego, w przypadku powołania w charakterze biegłego lekarza medycyny, składa się z trzech zdań: w pierwszym prokurator oznajmia, że coś się stało (znaleziono zwłoki, miał miejsce wypadek, czy pobicie). W drugim stwierdza, że aby określić stopień uszkodzenia ciała (przyczynę zgonu, związek przyczynowo-skutkowy) wymagane są wiadomości specjalne. Trzecie zdanie brzmi zazwyczaj: „W związku z powyższym postanowiono, jak na wstępie”. Na marginesie, do dzisiaj nie wiem, co to za część postanowienia, ten wstęp. Tak sformułowane uzasadnienie jest biegłemu do niczego nieprzydatne!

Jak natomiast prof. Jaegerman widzi rolę biegłego? Wskazuje on trzy zadania stojące przed nim: przetworzenie pytań, badanie obiektu, przedłożenie opinii.

W kontekście tego, co wiemy o pytaniach formułowanych przez prokuratorów, przetworzenie pytań jest niezbędne. W jakim jednakże zakresie? Tutaj rodzi się bardzo delikatne w swojej naturze zadanie stojące przed biegłym: przekonanie prokuratora, iż modyfikacja niektórych pytań jest niezbędna, konieczne jest rozszerzenie zakresu badań, czy nawet powołanie dodatkowych biegłych – specjalistów innych dziedzin wiedzy. Niestety, praktyka wskazuje, iż bardzo niewielu biegłych korzysta z tej możliwości.

Dużo problemów sprawia biegłym badanie obiektu. O ile w przypadku badań stopnia uszkodzenia ciała, w opiniach wydawanych przez zakłady medycyny sądowej, regułą jest zbadanie pokrzywdzonego, zapoznanie się z dokumentacją jego leczenia i wydanie na tych podstawach opinii, o tyle w przypadku biegłych spoza zakładów większość opinii wydawana jest wyłącznie na podstawie dokumentacji lekarskiej. Prokuratorzy zaś opinie takie przyjmują bez zastrzeżeń. Tymczasem w wielu sprawach, co wiem z praktyki, tak wydane opinie nie obejmowały szeregu powikłań, występujących już po właściwym leczeniu. Dotyczy to w szczególności ofiar wypadków drogowych!

Trzecim etapem jest wydanie opinii. Badania aktowe, prowadzone, niestety, sporadycznie, w okręgu Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach skłaniają do wniosku, iż w większości przypadków dotyczących opiniowania o skutkach uszkodzenia ciała, przyjmowane są opinie niepełne, właściwie sprowadzone do wstępnego opisu, składającego się z dwóch, trzech zdań i wniosków.

Prof. Jaegerman dokładnie wskazuje, co składa się na proces opiniowania i jak winna wyglądać opinia sądowo-lekarska. Ten proces, to działania pomiarowo-opisowe, działania interpretacyjne i wnioskowanie. Tego brakuje w większości opinii! Do rzadkości, w kategorii opinii wydawanych przez biegłych spoza zakładów medycyny sądowej, należy rzetelne przedstawienie związku przyczynowo-skutkowego (a prof. Jaegerman wymaga tego od biegłych lekarzy sądowych, sformułowanego zresztą w formie kategorycznej, a nie hipotetycznej) oraz uzasadnienie przyjęcia takiego, a nie innego czasokresu rozstroju zdrowia lub naruszenia czynności ciała. Pamiętać należy tu o jednym! Opinia służy nie tylko organom procesowym, w sprawie występują także oskarżony i pokrzywdzony. Oni mają prawo wiedzieć, dlaczego biegły wydał taką właśnie opinię! Dlatego biegły musi w sposób logiczny i zrozumiały, także dla laików, uzasadnić swoją decyzję!

Dużo kontrowersji budzi współpraca prokuratora z biegłym. Prof. Jaegerman wskazuje modelowy przykład takiej współpracy. Według niego wygląda ona następująco:

- wymiana coraz bardziej szczegółowych pytań na coraz bardziej precyzyjnie umotywowane wypowiedzi,
- wymiana informacji o potrzebach prawnika z informacjami o możliwościach biegłego, w tym wydolności metod i koszcie prowadzenia proponowanych działań,
- wymiana między listą hipotez opartych głównie na dowodach osobowych uzyskanych przez prawnika, a hipotezami nadanymi w toku badań dowodów rzeczowych przeprowadzonych przez biegłego.

Przyznać należy jedno: taka współpraca występuje bardzo rzadko! Zdarza się czasem w bardzo ważnych, priorytetowych sprawach, najczęściej dotyczących zabójstw. W znacznej większości spraw każdy – i prokurator, i biegły – robi swoje, nie konfrontując swoich ustaleń. Prokurator czeka na opinię, tymczasem pewne ustalenia biegłego, przekazane niezwłocznie drogą telefoniczną, mogłyby pchnąć sprawę do przodu. Podobnie, prokurator nie informuje często biegłego o przełomowych ustaleniach śledztwa, przez co opinia staje się z momentem jej przesłania nieaktualna lub wymagająca co najmniej uzupełnienia.

Biorąc pod uwagę przedstawione spostrzeżenia, wręcz na ironię zakrawają sformułowane przez prof. Jaegermana warunki użyteczności opinii:

- wyłączność kompetencyjna biegłego (przy czym nie chodzi tu o kompetencje formalne, zależne od decyzji prawnika, ale o to, czy biegły swoją wiedzą obejmuje cały obszar argumentów służących do uzasadnienia konkretnej opinii),
- kompletność istotnych danych udostępnionych przez prawnika biegłemu i uzyskanych przez biegłego osobiście,
- kryterium kategoryczności, sprawiający najwięcej problemów, stanowiący element wspólny dla medycyny sądowej i prawa, na który składają się: wiedza o wydolności metod badawczych oraz wiedza o wydolności interpretacji łącznych, opartych na analizie wieloparametrowej, to właśnie owa wydolność często decyduje o tym, czy biegły sformułuje opinie kategorycznie, czy niekategorycznie.

Co więc począć w sytuacji, gdy opinie wydają biegli niekompetentni, gdy pomiędzy biegłym, a prawnikiem nie ma nie tylko porozumienia, ale żadnych kontaktów, sprzyjających wzajemnej wymianie ustaleń, mogących być przydatnymi w konkretnej sprawie, w wyniku czego biegły wydaje opinię prawdopodobną, a nie kategoryczną?

Tu dochodzimy do istoty problemu! Podstawowym błędem prawników, wynikającym z braków w ich wiedzy podstawowej, jest bezkrytyczne przyjmowanie każdej opinii biegłych! W ten sposób prokurator, a później sędzia, zdaje się bezwolnie na łaskę i niełaskę biegłego, opierając się w końcowym rozstrzygnięciu o opinię, której, z powodu własnej niewiedzy, nie są w stanie zrozumieć! Opinie nie budzą najmniejszej refleksji, wymaganej od prowadzącego postępowanie! Nagminnym błędem prokuratorów jest zapoznawanie się wyłącznie z wnioskami opinii, a nie z całą jej treścią. Tymczasem biegły (pozostawiając na marginesie niekompetencję, czy niechlujstwo zawodowe, co też się zdarza) też może być omylny! Widziałem już, przyjęte bez zastrzeżeń, opinie pełne omyłek. W dobie, gdy badania hemogenetyczne były tylko marzeniem zdarzyło mi się zapoznać z opinią, gdzie biegły stwierdzał, iż wszystkie przesłane mu do badań szczątki są fragmentami tego samego ciała (cóż, że przesłano mu 4 przedramiona), czy też ze stwierdzeniem (przypadek rozkawałkowania zwłok przez pociąg z kompletnym zmiażdżeniem twarzy, zwłok w ubraniu unisex, bez dokumentów): „protokół sekcji zwłok n/n płci żeńskiej”, po czym dalej w protokole: „narządy płciowe typu męskiego, rozwinięte stosownie do wieku”. Obie opinie zostały bez żadnych uwag przyjęte przez prokuratora!

Jedną z bardziej tragicznych omyłek sądowych ostatnich lat jest przypadek skazania oskarżonego na podstawie opinii z badania DNA, potwierdzającej, we wnioskach, pochodzenie od niego badanych

śladów biologicznych. Tymczasem treść opinii była zupełnie odmienna! Nie wiem, czy w tym przypadku prokurator nie przeczytał całej opinii (najbardziej prawdopodobne, bo typowe) czy też nie zrozumiał jej treści, bo brakło mu wiedzy z zakresu hemogenetyki, wykładanej przecież w czasie aplikacji prokuratorskiej.

Jeżeli jednak błędy opinii zostaną zauważone, wiele do życzenia pozostawia sposób ich konwalidacji. O ile badania nie da się niczym zastąpić, o tyle pozostałe błędy naprawiane są najczęściej poprzez wydanie postanowienia o wydaniu opinii uzupełniającej. Zupełnie pomija się w takich przypadkach możliwość przesłuchania biegłego, a jest to najprostszy sposób konwalidacji.

Poziom przesłuchań biegłych również pozostawia wiele do życzenia. Najczęściej przesłuchanie polega na powtarzaniu wniosków z opinii. No cóż, treść przesłuchania zależy do zadającego pytania. Niestety, w takich przesłuchaniach przodują sądy. Ale i prokuratorzy nie są bez winy. Należy uzmysłwić sobie, że cele przesłuchania biegłego są zupełnie inne. Swoje stanowisko biegły przedstawia w opinii. Ponowne przesłuchiwanie go na te same okoliczności jest stratą czasu: biegłego, prokuratora i sądu.

Przesłuchanie biegłego może mieć tylko dwa cele: modyfikację opinii (gdy jest sprzeczna wewnątrz, niepełna lub gdy ujawniono nowe dowody mogące mieć wpływ na jej treść – chociaż w tym przypadku zasadne byłoby zażądanie opinii uzupełniającej) lub jej przybliżenie stronom postępowania (opisanie metod badawczych, ocena ich wydolności, falsyfikacji, dostępności, powszechności). I to jest podstawowy cel przesłuchania biegłego, zwłaszcza przed sądem! Do dziś sądy nie mogą tego zrozumieć, ciągnąc niejednokrotnie biegłych z jednego końca kraju na drugi, by w majestacie prawa powtórzył on swoje wnioski zawarte w opinii.

Jak wskazują powyższe uwagi, jeszcze wiele przed nami do zrobienia. Przed prawnikami i biegłymi. Dobra współpraca prawnika z biegłym, oparta na merytorycznych podstawach i wzajemnym poszanowaniu, jest bowiem podstawą sukcesu w każdej sprawie.